



Teresa Nowicjuszką, zdjęcie nr 6, styczeń 1889 r.



*Pan stworzył mnie po to,
abym była Ci siostrą*

Od dawna marzyłam o czymś, co wydawało mi się niemożliwe: o bracie kapłanie.

Choć Teresa nie poznała swoich dwóch rodzonych braci, którzy szybko po urodzeniu wrócili do nieba, często o nich myślała i marzyła. Pan Bóg usłyszał jej pragnienia i wysłał jej dwóch duchowych braci; seminarzystę Maurycyego Bellière'a i ojca Adolfa Roullanda, którzy byli misjonarzami w Afryce i Chinach. Ta, która nigdy nie nawiązała przyjaźni z mężczyzną, nawiązując ją teraz bez wahania z duchownymi, i bardzo szybko oficjalny zwrot *Drogi Księżę/Czcigodny Ojciec* przekształcił w *bracie* i już nigdy ich nie pomyli. Do księdza Bellière'a napisała jedenaście listów a do ojca Roullanda sześć, obu pokrzepiała i pisała z intensywnością człowieczeństwa i głębią ducha, jakie się w niej kryły. Teresa przyznała, że bracia zajmowali w jej życiu ważne miejsce. Miała zgodę przełożonej, by mieć przy sobie ich fotografie, sama też wysłała im swoje zdjęcie. Z rąk ojca Roullanda mogła nawet przyjąć Jezusa. Każdego z nich prosiła o ważne daty z ich życia, żeby mogła w szczególny sposób się z nimi wtedy połączyć. Zawsze też znajdowała w nich coś związanego z jej życiem duchowym. To jeszcze bardziej ich łączyło.

Pisząc listy do swoich braci, Teresa dopowiada lub uściśla swoją duchową biografię i odpowiada na ich pytania, zupełnie pomija temat

swojego zdrowia i żaden z jej korespondentów nie dowie się o udrękach przeżywanych z powodu nocy wiary. Choć sama sobie mówi, że nie czuje się w mocy udzielać rad misjonarzom zawsze podnosi ich na duchu, dzieli się swoją wiarą i wskazuje im drogę miłości i ufności. Obiecuje im, że dla nich będzie Mojżeszem modlącym się na górze Karmel – jej orężem będzie modlitwa i wyrzeczenie. Do pisania listów podchodzi poważnie: *Czuję, że aby moje listy mogły przynieść pożytek, muszę je pisać z posłuszeństwa i z oporem, a nie z przyjemności* (Rkp C 32r^o-v^o). Czasem też napisze im coś z codziennego życia i doda trochę swojego humoru.

Maurycy Bellière był rok młodszy od Teresy. W liście do matki Agnieszki od Jezusa prosił o siostrę, która troszczyłaby się w szczególny sposób o zbawienie jego duszy oraz wspomogłaby go modlitwą i wyrzeczeniem tak, aby na misjach mógł ocalić wiele dusz. Teresa przeżywała to nowe zadanie z dziecięcą radością: *Wiedziałam, do czego się zobowiązuję, toteż zabierając się do dzieła, wzbudziłam w sobie podwójną gorliwość* (Rkp C 32r^o) i od razu ułożyła modlitwę w jego intencji: *Jezu dziękuję Ci, że spełniasz jedno z moich największych pragnień, pragnienie by mieć brata – kapłana i apostoła [...] ofiaruję Ci za niego ze szczęściem wszystkie modlitwy i wyrzeczenia jakie są w moim zasięgu. [...] Spraw,*

by doświadczał coraz mocniej nicości i próżności rzeczy przemijających, a jednocześnie szczęścia, jakie staje się naszym udziałem, kiedy umiemy zostawić te rzeczy dla Twojej miłości.

Na początku ksiądz Bellière pisze do matki Agnieszki o pragnieniu siostry, która modliłaby się za niego z braterską miłością i oddaniem czerpiącym z najczystszych źródeł boskiej Miłości, i sam obiecuje modlitwy i wyrzeczenia. Teresa odpisuje na jego listy, wtedy zaczyna się ich wspólna podróż. Prosi go, żeby był nie tylko dobrym misjonarzem, ale i świętym rozpalonym miłością do Boga i ludzi. Ponieważ ksiądz Bellière ma wątpliwości, Teresa dodaje mu odwagi i przypomina, że Bóg nigdy nie żąda wyrzeczeń ponad ludzkie siły: *Największym honorem, jakim Bóg może obdarzyć człowieka jest to, że niewiele mu dał, a wiele od niego wymaga.* Teresa zawsze pisze z pokorą i szczerością, słuchając Ducha Świętego, który w niej mówi. W taki sposób przemawia do Bellière'a. On zaś pisze, że sam chciałby kochać Boga, jak kochają Go w Karmelu.

Adolf Roulland był starszy od Teresy o trzy lata. On również napisał do Karmelu z prośbą: *Czy zechciałaby siostra przyjąć na siebie troskę o pewnego misjonarza, który niedługo zostanie kapłanem i wyruszy na misję?* Teresa wyjaśnia, że pierwszym uczuciem była radość a chwilę później przyszła obawa. Ojciec Roulland głosił dobrą nowinę w Chinach. W pewnym momencie swojego życia Teresa chciała wyjechać do Indochin, lecz zdrowie jej na to nie pozwoliło, więc skupiła się na innej misji. I w tym powołaniu pokrzepiała i odpowiadała na pytania swoich duchowych braci. Ojciec Roulland pisał o poważnych problemach, które przeżywał w Chinach. Teresa nieustannie kierowała jego myśli i pragnienia do relacji najważniejszej – ku Bogu: *Jedynym naszym pragnieniem jest upodobnić się do naszego Cudownego Mistra, którego świat nie chciał rozpoznać, gdyż wyniszczył On samego siebie przyjmawszy postać i naturę sługi.* Listy przychodziły nieregularnie, nie było ich też zbyt wiele, były bardzo duchowe i mocno wspierające misjonarza: *Życie Misjonarza owoc swój czerpie z krzyża. Prawdziwe szczęście kryje się w cierpieniu. Zatem by żyć, trzeba nam umrzeć. [...] Pan traktuje Cię jak bliskiego sobie (przez cierpienie).*



Kiedy ojciec Roulland pisze o swoich obawach, Teresa odpisuje mu tymi słowami (pośrednio i do nas kieruje następujące pytanie): *Nie rozumiem, Bracie, jak możesz wątpić, czy pójdziesz prosto do nieba, jeśli poganie pozbawiliby Cię życia. A my sami, choć jesteśmy powołani do różnych rzeczy, czy nasz cel nie jest taki sam – Niebo? Teresa podkreśla, że sami jesteśmy niczym: Zero samo z siebie nie ma wartości, lecz gdy postawić je przy jednostce, obraca się w potęgę, byle stało na właściwym miejscu, po niej a nie przed!*

Teresa obu kapłanów powoli, bez smutku lecz z nadzieją i pragnieniem niebios przygotowywała na swoją śmierć: *Bliska śmierć napętnia mnie szczęściem dlatego, że czuję, iż taka jest wola dobrego Boga i że będę o wiele użyteczniejsza tym, których kocham aniżeli tu. [...] Jestem pewna, że kiedy wejdę w życie, smutek mojego drogiego małego Brata zmieni się w pełną pokój radość, której nie odbierze żadne stworzenie. [...] W niebie przydam Ci się o wiele bardziej niż na ziemi.*

W listach do swoich braci-księży Teresa pyta również nas, czy naszym jedynym Skarbem jest Jezus? Co na to możemy odpowiedzieć? Teresa w swojej małości może nas nauczyć tak wiele. Obiecała nam, że będąc w niebie będziemy mogli zawsze się do jej zwracać, a ona będzie nam pomagać. Przez listy, które kierowała do swoich duchowych braci wzbudza również w nas pragnienie, by bardziej kochać Boga i podążać drogą prowadzącą do Niego. ■

Vianeja PESJAK
Maribor, Słowenia

